

Michał Burtowy

Moje wspomnienie o Wojciechu Kotowskim

W dniu 7 kwietnia 2025 r. zmarł Pan Wojciech Kotowski.

Czytelnikom „Palestry” pozostanie on w pamięci przede wszystkim jako autor cyklicznych artykułów w ramach stałej rubryki zatytułowanej „Problematyka wypadków drogowych”, w której omawiał on – jako kazusy – znane mu z praktyki sprawy prowadzone na tle różnego rodzaju zdarzeń drogowych i analizował posunięcia uczestników procesu oraz rozstrzygnięcia, uzupełniając tę analizę wykładnią przepisów drogowych i orzecznictwa. Jak wiemy, w ramach „Biblioteki Palestry” ukazała się następnie książka pod tym samym tytułem, która zawierała zebrane materiały z tej rubryki¹.

Jest to zresztą zaledwie skromny wycinek wyjątkowo okazałego dorobku piarskiego Wojciecha Kotowskiego, którego spuścizna, nie tylko naukowa, ale i redakcyjna czy organizatorska – jak i sama osoba – zasługuje na godne upamiętnienie ze strony środowiska prawniczego, czy to w formie konferencji naukowej poświęconej jego dorobkowi, czy też księgi pamiątkowej.

Dlatego też w niniejszym tekście nie zajmę się biografią ani omówieniem publikacji Wojciecha Kotowskiego, lecz podzielę się swoim osobistym doświadczeniem relacji z Nim – człowiekiem, który ubogacił moją drogę osobistą i zawodową, stał się jednym z Mentorów mojej specjalizacji i wpłynął znacząco na jej kierunek.

Pana Wojciecha poznałem – a jakże – poprzez „Palestrę” właśnie. W 2016 r., gdy byłem początkującym adwokatem i szykowałem obronę w swojej pierwszej sprawie „drogowej”, przypomniał mi się stan faktyczny sprawy opisanej przez Pana Wojciecha w jednym z tekstów w ramach „Problematyki wypadków drogowych”². Po otrzymaniu dzięki życzliwości redakcji „Palestry” adresu e-mailowego Pana Wojciecha napisałem do Niego wiadomość, licząc na uzyskanie w zwrotnym e-mailu wskazówek lub danych o podobnych sprawach. Jakież było moje zdziwienie, gdy niedługo po wysłaniu maila odebrałem połączenie ze stacjonarnego, warszawskiego numeru, a w słuchawce usłyszałem po raz pierwszy „Dobry wieczór, Panie Mecenasie, tu Wojciech Kotowski”.

1 W. Kotowski, *Problematyka wypadków drogowych*, Warszawa 2016.

2 W. Kotowski, *Poszkodowany rowerzysta sprawcą wypadku*, „Palestra” 2013/5–6, s. 242–244.

W ten zaskakujący dla mnie sposób, bardzo kulturalnie, ale zarazem bezpośrednio i sympatycznie, rozpoczęła się nasza znajomość. Nie pamiętam już dokładnie, ale jestem prawie pewien, że już w czasie pierwszej rozmowy z kwestii wypadku z potrąceniem rowerzysty „zeszliśmy” na wiele innych prawniczych tematów. Na pewno było tak w kolejnych latach, gdyż – mimo iż nigdy nie spotkaliśmy się osobiście – kontakt telefoniczny mieliśmy regularny i wielogodzinny, gdyż Pan Wojciech szybko ujawnił nie tylko zacięcie prawnicze i mentorskie, ale też wyjątkowy talent gawędziarski. Opowieści miał przy tym „w rękawie” mnóstwo i mam wrażenie, że nie tylko dorobkiem, ale i bogactwem doświadczeń osobistych mógłby obdzielić kilka osób³. Nieraz rozmowy te przeciągały się do późnego wieczora, co było czasem wyzwaniem dla słuchacza – lecz zawsze miało się wrażenie, że słuchać warto.

Z czasem zresztą, z upływem lat, miałem odczucie, jakbym z Panem Wojciechem spotykał się bezpośrednio i był u niego częstym gościem – myślę, że w dużej części z uwagi na włączenie w te gawędy Pani Basi – Barbary Kotowskiej, która nieraz pojawiała się w rozmowach i anegdotach, a nieraz po prostu aktywnie włączała się do rozmów, wesoło uzupełniając wywody Męża. A może z uwagi na życzliwość i serdeczne zainteresowanie, jakim ze strony Państwa Kotowskich darzone były zmiany w moim życiu zawodowym (przenosiny kancelarii z Gdańska do Poznania) i osobistym (założenie rodziny, narodziny kolejnych dzieci).

Z Panem Wojciechem zatem rozmawialiśmy – o jego karierze zawodowej, o sądownictwie, prokuraturze, palestrze (w opowieściach tych pojawiał się czasem jego wuj, adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski) – ale i współpracowaliśmy. To On namówił mnie na pierwszą publikację w „Paragrafie Na Drodze”, która powstała jako studium przypadku – właśnie tej sprawy, w której do niego napisałem (prawomocne uniewinnienie). To On dał mi „przepustkę” do współpracy z prestiżowym wydawnictwem Wolters Kluwer Polska, godząc się na moją propozycję współautorstwa książki poświęconej prawnym aspektom ruchu mikropojazdów i samemu inicjując kontakt z prof. Wojciechem Radeckim jako autorem słowa wstępnego⁴, czym mi (nie pierwszy i nie ostatni raz) niezwykle zaimponował. To On cieszył się z każdej kolejnej publikacji, każdą kojarzył i każdą starał się docenić.

Ostatnie lata rozluźniły nasze kontakty. Tym bardziej żałuję, że zbyt długo odkładałem na bok tę myśl, aby w końcu wybrać się w gościnne progi Państwa Kotowskich i spotkać Pana Wojciecha osobiście. Niemniej jednak zachowam przekonanie,

3 Do dziś pamiętam wrażenie, jakie na mnie zrobił opowieścią o spontanicznym prowadzeniu imprezy dla dowództwa marynarki wojennej w wojskowym ośrodku wypoczynkowym w Helu – czym uraczył mnie w odpowiedzi na moją informację, że na plaży w Jastarni przerabiam jego „Problematykę...” Była to zresztą jedna z licznych sytuacji, gdy przypadkowe nawiązanie stanowiło dla Niego impuls do długich, barwnych opowiadań.

4 M. Burtowy, W. Kotowski, *Hulajnogę elektryczne oraz inne mikropojazdy. Regulacje prawne i rozwiązania samorządowe*, Warszawa 2020.

że Jego podejście do życia – to, jakie mogłem poznać, pełne solidności, odwagi i optymizmu – zostanie ze mną. Podobnie jak z pokoleniami prawników zostanie wartościowy dorobek Pana Wojciecha, wyrażony w Jego licznych książkach, artykułach i redagowanych czasopismach oraz innych dziełach.

adw. Michał Burtowy